



ALICJA MAKOWSKA

AREMIL ILUZJONISTÓW
OPOWIEŚCI

zbiór opowiadań

ALICJA MAKOWSKA

AREMIL ILUZJONISTÓW

zbiór opowiadań

Opowieści

© Copyright by Alicja Makowska
Redakcja: Magdalena Maja Liskowacka

Korekta: Katarzyna Dziekan
projekt okładki: Dominika Makowska

projekt mapy: Alicja Makowska,
Dominika Makowska

ISBN 978-83-949381-3-0
ISBN druk 978-83-949381-2-3

Wydanie I 2019

Dystrybucja, konwersja do formatów mobi, e-pub:

Wydawnictwo Internetowe E-bookowo

Wszelkie prawa zastrzeżone



SŁOWO WSTĘPNE

Drodzy Czytelnicy, *Opowieści*, które trzymacie w rękach powstawały wraz z trylogią o iluzjonistach. Mają na celu dopowiedzieć historię bohaterów pojawiających się na kartach dwóch wcześniejszych powieści (*Wschodnie Rubieże*, *Uwikłani*).

Część opowiadań to przysłowiowa ostatnia kropka, która ma zaspokoić Waszą ciekawość co do dalszych losów postaci. Do nich należy zaliczyć *Powrót na Wschód* rozgrywający się trzy lata po wydarzeniach ukazanych we *Wschodnich Rubieżach* i traktujący o wyprawie w głąb Asmary, której podjęła się Ellen. Wymienić tu także należy *Honor odziedziczony po przodkach*, którego akcja dzieje się *de facto* w podobnym przedziale czasowym; historia ta ukazuje dalsze losy Minaro Nakarde, jak również dylematy pokolenia, które poprzedziło Ellen, Yaxiela i Luv w kształtowaniu świata iluzjonistów. Późniejsze relacje Luv i Najimaru oraz przyszłość Arkadii poznamy w opowiadaniu zatytułowanym *Gwiazdy umierają w ciszy*.

Innym typem opowieści są te rozgrywające się przed wydarzeniami ze *Wschodnich Rubieży* i prequelu. Powstały one, by poszerzyć wiedzę Czytelnika na temat bohaterów historii o Luv i ukazać wydarzenia z przeszłości, które wpłynęły na osobowość i światopogląd poszczególnych postaci. Przykładami takich opowiadań są: sztandarowy w tym zbiorze *Błędy Ognik* – opowieść o dniu, w którym Yaxiel zde-

cydował, jakim chce być człowiekiem, a także *Przez granice do Nieba*, poświęcone historii Najimaru Oroshiego z czasów przed założeniem Orbity.

Historia, która łączy zarówno przyszłość jak i przeszłość bohaterów nosi tytuł *Za głosem serca*. Z tej krótkiej opowieści dowiedziecie się więcej o wojnach klanów, które ukształtowały Atermię znaną Wam ze *Wschodnich Rubieży*.

Nie każda postać „zapracowała” na własne opowiadanie, ale pragnę zapewnić, że znam losy wszystkich bohaterów i większą część tych historii pozostawię w mojej wyobraźni. Dla Was rozsiałam po tekście wiele tropów i „smaczków”, na które z pewnością natraficie podczas lektury. Mam nadzieję, że odpowiedzą one w pełni na pytania, jakie mogły pozostawić wcześniejsze książki.

Kłaniam się nisko i odsłaniam przed Wami po raz kolejny świat iluzjonistów.

Moim Przyjaciołom – jesteście pięknem,
którego nie odnalazłam, ale które mi się przytrafiło.
Dziękuję!

Błędny Ognik

(3) 402 r.

Stukot końskich kopyt doskonale wpasowywał się w hipnotyzującą muzykę i miarowy głos miejskiego barda intonującego pieśń, a wtórujące mu murmurando mieszkańców nadawało pieśni żałobny wygłos.

Luv instynktownie ściągnęła wodze, by zwolnić do stępa, nim jadący na czele zwiadowca dał im sygnał, by zrównała się z gniadoszem drugiego ze zwiadowców. Ulica, w którą wjechali, przyozdobiona była czerwonymi lampionami, a szkarłatne tkaniny przesłaniały okna kamieniczek.

– To tutaj – szepnął Sheldor. Jego siwek zatrzymał się, wstrząsając grzywą.

By na niego nie wpaść, Luv jeszcze bardziej przyciągnęła wodze.

– Ten bard jest kronikarzem? Kawał głosu jak na takiego staruszka – skomentował Gior, drugi ze zwiadowców. Mimo potężnej postury, żołnierz był lekko-
duchem i Luv zdążyła już przyzwyczaić się do jego żartów.

– Wygląda to na jakiś rytuał – zauważyła cicho Luv.

– Musimy poczekać, aż skończą – zdecydował Sheldor. – Nietaktem byłoby nie uszanować czyichś obyczajów.

Murmurando przeszło w jeszcze niższe tony, aż Luv poczuła ciarki na plecach. Próbowwała wychwycić

słowa zawodzących ludzi, lecz te deformowały i nakładały się na siebie, a dodatkowo dźwięki bębnów i piszczałek skutecznie jej to uniemożliwiały.

– Wiecie o czym śpiewają? – zapytała towarzyszy.

– O przeszłości – odpowiedział Gior poważnym tonem.

– Niewiele można zrozumieć – potwierdził jego przypuszczenia Sheldor. – Nigdy nie mogłem pojąć wschodnich obyczajów.

Zeskoczył z siodła i Luv poszła za jego przykładem.

– Gior, zabierz konie i znajdź karcznię. Niech się napiją. Rozpytaj też dyskretnie o Przedpole. Chcę poznać nastroje ludzi.

Rzucił mu sakiewkę, którą zwiadowca płynnie złapał. Luv zobaczyła, jak mężczyzna nakłada kaptur na głowę i znika, prowadząc ich wierzchowce.

– A co z nami? – spytała Sheldora.

– Zaczekamy na koniec pieśni.

Usiedli na podmurówce otaczającej najbliższą kamieniczkę z czerwonej cegły, tuż za grupą nucących ludzi. Luv miała ochotę wyjąć z torby jabłko i zjeść je, jednak miała świadomość, że swym zachowaniem mogłaby urazić śpiewających. Przymknęła więc oczy i wsłuchując się w pieśń, bezwiednie dopasowywała w myślach możliwe interpretacje.

Zauważyła, że niektóre wersy utworu się powtarzały. Wbrew ciężkiemu tonowi narzuconemu przez barda, pieśń była bardzo melodyjna, jednak smutna nuta siała niepewność w słuchaczach, bezwiednie podsuwając im obrazy tragedii i śmierci.

Po kwadransie Luv otworzyła oczy. Głos barda ucichł, a nucenie mieszkańców zaczęło zanikać, ustę-

pując miejsca ciszy. Dziewczyna uświadomiła sobie, że kąciki oczu ma wilgotne. Otarła je szybko, zerkając na Sheldora, by upewnić się, że tego nie zauważył.

Była co prawda tylko uczennicą lidera, a nie w pełni iluzjonistką, ale nie chciała uchodzić za wrażliwą dziewczynę, którą łatwo wzruszyć.

Zwiadowca jednak bardziej zainteresowany był starcem. Bard wstał, wspierając się na kosturze. Uniósł rękę nad tłumem i wymamrotał błogosławieństwo.

– Dusze straceńców zostały wspomniane. Ich pamięć uczczona. Idźcie w pokoju – odprowadził mieszkańców.

Luv wstała na znak Sheldora. Zaczęli przepychać się w stronę barda.

– Panie! – zawołał zwiadowca, gdy byli już w pobliżu. – Szukamy kronikarza Felshon.

Bard obejrzał się na nich i zatrzymał.

– Już go znaleźliście – rzekł, lekko się kłaniając. Zwiadowca i Luv odwzajemnili ów gest. – Z kim mam przyjemność i jak mogę wam pomóc? – zapytał.

Gdy mówił, jego głos nie był tak niski i czarujący, jak podczas śpiewu.

– Jestem kapitan Sheldor, przedstawiciel sił zbrojnych wielkiego sojuszu Atermia-Natamiru – powiedział mężczyzna. – A to moja towarzyszka, Luv Incerno – iluzjonerska uczennica.

Twarz starca wyraźnie stężała. Zerknął niepewnie na dziewczynę.

– Ludzie nie chcą tutaj iluzjonistów. Sprawiają za dużo kłopotów.

– Nie przyszedliśmy tutaj, by przysporzyć jakiego-

kolwiek kłopotu.

– Sama wasza obecność może nam ściągnąć go na głowę – oznajmił kronikarz. – Wiecie, jaką rocznicę dzisiaj obchodzimy? Dwanaście lat temu te ziemie spływały krwią mieszkańców, bo stojący u władzy w Myrii i Sen’Izie nie mogli dojść do porozumienia przy użyciu słów i musieli wykorzystać armię. Z powodu ich kłótni o kształt linii granicznej, o splachetek ziemi – zaakcentował – zginęli zwykli pastuszkowie, których jedyną zbrodnią było to, że pasali swoje trzody raz na łąkach należących do Sen’Izy, a innym razem na ziemiach Myrii. Pasali je na trawach rosnących przy ich wiosce!

Stuknął kosturem w ziemię, by wyrazić swoje zdenierwowanie. Luv widziała, jak jego spracowana dłoń zaciska się mocno na podpórcie.

– A nazwano tę tragedię Wielką Rewolucją Graniczną! – wymruczał ze złością. – Graniczną! – podkreślił. – Ważne dla historii miało być to, o co się kłócili, a nie fakt, że przez ich małostkowość i głupotę zginęli niewinni! Moja córka... moja kochana... ona również...

Gardło mu się ścisnęło i zwarł usta. Luv poczuła przypływ współczucia dla starego barda. Zaraz jednak jej myśli podążyły w inną stronę. Ta nazwa coś jej mówiła. Wielka Rewolucja Graniczna... gdzie ona ją już słyszała?

– Kronikarzu, zapewniam cię, że rozumiemy tę tragedię i głęboko ci współczujemy – powiedział Sheldor. – Jesteśmy tu jednak, by powstrzymać spór, który może zakończyć się podobnie, jeśli nam nie pomożesz. Chodzi o Przedpole – doprecyzował. –

Kolejny spór o ziemię.

Bard wypuścił ze świstem powietrze z płuc.

– Ludzie nigdy nie uczą się historii – zaczął narzekać. – Oczekują od nas, kronikarzy, spisywania wydarzeń, pilnowania dat i rachub, a nie wyciągają z nich żadnych wniosków, żadnych przemyśleń...

Pokręcił głową z politowaniem. Zwiadowca chciał się wtrącić, ale starzec uniósł dłoń.

– Wiem, wiem... wy młodzi zawsze chcecie wszystko szybko i natychmiast. Rozumiem.

– Nie mamy niestety wiele czasu.

– Wszystko rozumiem. W takim razie... – Wskazał kosturem pobliską chatę. – Wejźmy do środka. Porozmawiamy na spokojnie.

*

Luv nigdy nie przepadała za długimi rozmowami. Ta miała być jedną z nich, więc od razu przysiadła przy wygasłym palenisku na lewo od wejścia do chaty. Po jakimś czasie napar w jej kubku ostygł, zaś do jej nóg przypałętał się kocur o mlecznej sierści i z pojedynczą czarną plamą wokół prawego oka.

Tego wieczoru został jej towarzyszem, który w zamian za machinalne głaskanie, ogrzewał jej uda.

Choć dziewczyna starała się śledzić wymianę zdań, po jakimś czasie się wyłączyła. Ile można było słuchać o polityce, królach i nieznanym jej ziemiach? Staruszkowie zawsze mają w sobie coś takiego, że ich chrypliwie głosy nastroją do opowieści, lecz z reguły mówią powoli i rozwlekle. Zmęczony zaśpiewem bard mówił właśnie tak, wolno i chrypliwie.

Jeśli chodziło o ich misję, Luv mogła streścić jej zamierzenia w kilku słowach, znacznie szybciej niż wy-

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE	5
Błądny Ognik	8
Przez granice do Nieba	59
Gwiazdy umierają w ciszy	95
Za głosem serca	123
Honor oddziedziczony po przodkach	149
Powrót na Wschód	189